

PRZEGLĄD ELEKTROTECHNICZNY

ORGAN STOWARZYSZENIA ELEKTRYKÓW POLSKICH

pod naczelnym kierunkiem prof. M. POŻARYSKIEGO.

Rok XII.

15 Lipca 1930 r.

Zeszyt 14.

Redaktor inż. WACŁAW PAWŁOWSKI

Warszawa, Czackiego 5, tel. 90-23.

INŻ. JAN RZEWNICKI.

Przemówienie Prof. Stanisława Wysockiego na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia Elektryków Polskich, w dniu 9 czerwca b. r.

Jeden z nielicznych pionierów elektrotechniki polskiej, inż. Jan Rzewnicki obchodzi w roku bieżącym jubileusz trzydziestoletniej pracy na polu polskiego słownictwa elektrotechnicznego.

Urodzony 26 lipca 1871 r. w Ciechanowie, ukończył w roku 1889 gimnazjum filologiczne w Płocku, a w roku 1893 — wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

W czasach najszerszej niewoli wybór zawodu nie zależał od zamiłowań, ani zdolności i talentów. Młodzież ówczesna musiała szukać dróg i ścieżek, niezatarasowanych przez najeżdżącą. Matematyka czysta nie dawała Polakowi żadnych widoków na przyszłość. Jubilat nasz udaje się do Niemiec na studia budowy maszyn i elektrotechniki.

Po ich ukończeniu w roku 1896, jako młody inżynier, jedzie do Rosji. Praktykę odbywa w Kamienskoje, a później pracuje na kolei Kursko-Sewastopolskiej i u „Siemensa” w Charkowie.

W roku 1899 wraca do kraju, obejmuje posadę w Warszawie u „Siemensa” i w firmie tej pracuje już całe lata bez przerwy. W roku 1909 zostaje prokurentem, a w trzy lata później obejmuje naczelne kierownictwo Oddziału Warszawskiego. Wreszcie w roku 1926 ustępuje z firmy, jako pracownik zasłużony.

Taki był przebieg pracy zawodowej kolegi Rzewnickiego. Obok tej pracy, Jubilat nasz ma jeszcze inny związek z elektrotechniką, daleko mocniejszy i serdeczniejszy. To — polskie słownictwo elektrotechniczne.

Nad słownictwem elektrotechnicznym zaczął pracować z Kazimierzem Obrębowiczem i Marjanem Lutosławskim jeszcze w roku 1899. Było to „szczupłe grono ludzi” — cytuję słowa Jubilata — „z żalem patrzących, jak gnie się i wije pod brutalnym naporem germanizmów ojczysty język zawodowy”; grono ludzi, które zapragnęło strząsnąć z języka „obce nawarstwienia i wykrzesać z tej jakiejś gwały mieszanej mową własną, polską”.

„Była to jeszcze lodowa epoka bobin, szuntów, klem, szaltbretów, kurcyszłusów, szaltungów, — epoka babilońskich powikłań językowych, gdzie każdy, jak chciał, chrzczył przedmioty: włączniki, wyłączniki, przerywacze to znów bezpieczniki, zabezpieczniki, ochronniki, aż uzgadniano to sobie potocznie przez ... ausszaltery i zicherungi”.

Wkrótce powstały jeszcze dwa inne ośrodki pracy nad słownictwem, to koło studenckie w Darmstademie z Tadeuszem Żerańskim na czele i grono inżynierów we Lwowie. Prace te zaczęto stopniowo koordynować, a po kilku latach utworzono w Warszawie stałą „Komisję Słownictwa Elektrotechnicznego”, która od ćwierć wieku pracuje planowo i bez przerwy. Duszą tej pracy był, jest i będzie jeszcze długie lata — nasz dzisiejszy Jubilat.

Nie będę się rozwodził nad historią słownictwa elektrycznego. Interesujących się tą sprawą odeślę do książeczki pod tytułem „Prace nad słownictwem elektrotechnicznym 1900 — 1925”, którą pięknym językiem skreślił kolega Rzewnicki.

Może nie wszystkim wiadomo, na czym właściwie polegają prace nad słownictwem. Oto, tydzień w tydzień, odbywają się kilkugodzinne posiedzenia — wieczory czwartkowe. Przewijają się terminy za terminami. Nieomal nad każdym wyrażen-

toczy się ożywiona dyskusja. W kuźnicy słowniczey wre walka, sypią się iskry polemiki. Jeżeli do zgody nie dochodzi, następuje chwilowe zawieszenie broni. Strony się rozchodzą, szperają po bibliotekach, konferują z polonistami, słowem zbroją się w argumenty i ostrzą broń. Decyzja może zapasć za tydzień, za miesiąc, za rok może.

Któż z czytelników „Przeglądu Elektrotechnicznego” nie wie, że Jubilat pracuje nie tylko nad słownictwem, lecz również nad poprawnością języka polskiego wogóle? Kto z nas nie czytał „Kącików językowych”, drukowanych w „Przeglądzie” od 1922 r. do 1927? Co do mnie, przyznam się, skrzętnie zbierałem perełki, rozsypywane po tych kącikach i od nich rozpoczynałem czytanie każdego nowego numeru.

* Odbitka z „Przegl. Elektrot.” 1926, Nr. 9.



Jubilat mówi o sobie, że jest „współdziedzicem i miłośnikiem mowy polskiej”. Tak jest. Ale od siebie dodamy, że jest pozatem... znawcą i władcą.

Między innymi pracami Jubilata jest książeczka pod tytułem „Język a my”. Jest to, jak sam mówi, „szarpnięcie sznura alarmowego” z powodu pastwienia się nad językiem. „Uważałbym się za współwinnego” — pisze kolega Rzewnicki na wstępie — „gdybym patrzył obojętnie, jak tysiącami gwoździ na krzyżów tysiącach dzień w dzień mi język ojców rozpinają i na poharbienie podają.”

Mowa polska dla Jubilata jest istotą żywą, którą kocha, jak matkę, rozumie i współczuje jej na każdym kroku. Gdy opisuje, jak to nasi pracownicy lekceważyli sobie mowę własną, „spychali ją do roli służki pośledniego” taki rozacza obraz:

„I przycupnęła onieśmielona mowa polska ku ziemi; żyła jak drewno mocna, a jak rzepa jędrna, pod kmięcym dachem słomianym, w izbie czeladnej, w obejściu, — łzawiła się nad sentymentem lub zarzała konceptem rubasznym...”

Kolega Rzewnicki pracuje nad językiem. Walczy o jego czystość słowem żywym i drukowanym. Jest od kilkunastu lat współpracownikiem „Poradnika Językowego”. Ogłosił do dnia dzisiejszego sto kilkadziesiąt artykułów w pismach specjalnych i w prasie codziennej, z czego dwadzieścia referatów tyczyło się słownictwa technicznego.

Od chwili, gdy porzucił pracę biurową, zaczął pisywać coraz to więcej. Wszyscyśmy przeczuwali, że poza artykułami pisze jeszcze coś większego, że coś tai przed nami. A może zbiera swoje notat-

ki językowe z „Kącików” i „szpargalków”*), aby je wydać w postaci książki.

Nic z tego! Zdawało się nam, że znamy pana Jana nawskroś, a On tymczasem ukrywał przed nami właściwe swoje oblicze, ukrywał źródło, skąd czerpał siły, skąd płynęły jego uczucia. Nie zdradził się nigdy żadnym zdaniem, żadnym frazesem, że na dnie jego duszy żyje tradycja powstańcza, że miłość Ojczyzny wyssał z piersi matki, że wychowywał się na kolanach powstańców. Matka bowiem naszego Jubilata wraz z braćmi, a było ich razem dziesięcioro, wszyscy co do jednego wzięli czynny udział w powstaniu.

O tych tradycjach rodzinnych Jubilata dowiedzieliśmy się dopiero teraz, gdy z pod Jego pióra wyszło piękne dzieło

„1863”,

poemat sceniczny, wyśpiewany rymem. Trylogja, opisująca, co było przed „burzą”, jak ukazywały się „błyski” i jak ojczyznę naszą „zdeptano”.

Jedni romantyzują za młodu, a potem przechodzą do życia szarego, do „realizmu”. Rzadziej się zdarza, żeby kto tłumił ogień w sercu, a zdradził się z nim dopiero... na kilka miesięcy przed jubileuszem.

Teraz już my Cię znamy kochany Jubilacie, drogi nasz nauczycielu!

Jesteś z grona tych, którzy czerpali żar serca z tradycji 1863 r. Żar, przekazany wam z pól bitewnych, z głębi lasów szumiących...

Dzisiejszy nasz Jubilat, matematyk, inżynier, znawca języka, literat, a przede wszystkim patriota, niech nam żyje!

ELEKTRYFIKACJA WŁOSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH^{*)}.

Inż. J. Bruski-Kasyna.

Artykuł niniejszy stanowi część pierwszą większej pracy, poświęconej trakcji elektrycznej na kolejach włoskich. Autor, badając sprawę elektryfikacji kolei europejskich, w r. b. udał się w tym celu specjalnie do Włoch, gdzie zdołał zebrać ciekawe dane — zwłaszcza eksploatacyjne.

A. UWAGI OGÓLNE.

Włochy są pierwszym państwem w Europie, które rozpoczęło elektryfikację kolei głównych. Pod względem długości zelektryfikowanych linii Włochy stoją obecnie na drugim miejscu w Europie, mając ogółem 2 657 km zelektryfikowanych linii kolei głównych i dojazdowych. (Pierwsze miejsce zajmuje Francja z 2942 km). Niebawem jednak wysuną się Włochy na pierwsze miejsce, albowiem elektryfikują obecnie dalszych 828 km, zaś projek-

ty na ok. 850 km są już zatwierdzone do wykonania w najbliższej przyszłości.

We Włoszech nie ulega już wątpliwości, że elektryfikacja kolei dała poważne korzyści, to też planowo, z roku na rok, elektryfikuje się większą ilość km. Wszystkie nowo budowane linje kolejowe są bez wyjątku elektryfikowane.

Udział Włoskich Kolei Państwowych w elektryfikowanej sieci wynosi 1607 linjo-km, t. j. około 8,5% długości ogólnej sieci państwowej, w tem 3143 toro-km elektrycznych w ruchu, 524 linjo-km jest w budowie, zaś projekty elektryfikacyjne dalszych 614 linjo-km zostały już zatwierdzone i prace zostaną niebawem rozpoczęte. Udział w elektryfikacji kolei prywatnych komunikacji podmiejskiej, jak też dalekobieżnej, wynosi 1050 linjo-km,

^{*)} Literatura Pomocnicza .

1) La Trazione Elettrica sulle Ferrovie Italiane-Ministro delle Comunicazioni.

2) Dati relativi alla costruzione e all'esercizio di locomotivi elettriche trifasi e a corrente continua-Ing. Giuseppe Bianchi.

3) Chemins de fer électriques — Ing. André Bachelier.

^{*)} „Szpargalkami” nazywamy cenne notatki, spisane przez Jubilata na starych kopertach, na marginesach gazet i t. d.